

SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, Żydzi , rodzina i dom rodzinny, Feldzamen, Ester, Feldzamen, Symcha

Rodzice – Ester i Symcha Feldzamen

Moja mama była Ester, mój ojciec był Symcha. Nazywano ją Estusia, a mój ojciec był Symchale. Z domu ona jest Halpern. Oni mieli dobre życie z sobą. Mój ojciec był bardzo [wybuchowy], miał duży, wybitny temperament. Ale jak się uspokoił, to by ci oddał serce, by ci oddał wszystko, co posiadał. On wybuchał, krzyczał, denerwował się, a później to on chciał sam zapominać, że wybuchał, że on by więcej o tym nie mówił. To nie istniało. Jak ja byłam trochę starsza i się go raz zapytałam: „Tata, o co był ten wybuch?” To na mnie patrzy: „Co za wybuch? Ja rozmawiałem” Dla niego to było rozmawianie.

On był bardzo *successfull* biznesmen. Bardzo mądry człowiek. Szczególnie matematycznie. I co my nazywamy *common sense*, on [był] życiowy. On poznawał charaktery ludzi. Jego głowa nie była w obłokach. Jego głowa była zawsze na ziemi. Ale nigdy ja nie pamiętam, żeby on kiedyś kogoś oszukał, czy coś zrobił... Czy on dawał dziesięć procent zarobku, jak mój dziadek? Nie. Ale on nikogo nie oszukał. On nikomu nic nie zabierał, on nikogo nie oszukał. Był bardzo, bardzo rzetelny. Jednym powodem było, że on mówił: „Wszyscy mówią, że Żydzi są złodzieje. My musimy im pokazać, że nie jesteśmy złodziejami” Mama nie potrzebowała pracować w domu. Jak dzieci stały się trochę starsze, to ona chciała z tatem wybudować u nas, że nie potrzebujemy [pomocy], żebyśmy byli odpowiedzialni za siebie. Poszła pracować na organizację. Ona zbudowała ten [dom] dla dzieci bardzo biednych i bez rodziców. Ona pracowała na gimnazjum, żeby było utrzymane, żeby prawie tysiąc dzieci poszło do szkoły, z czego tylko sto płaciło, a resztę to było, że [każdy] płacił, co mógł. Mógł zapłacić za szkołę pięćdziesiąt złotych rocznie, a drugi zapłacił tysiąc złotych rocznie.

Mój starszy brat był Mordechaj, a myśmy go nazywali Mietek. Ja byłam Sala, a mój młodszy był Heniek. Że on był taki miękki, jako dziecko, to myśmy go też nazywali Heniuśka. Ale on był jak masło. I później on się okazał, że on miał najwięcej siły od

nas. Że on nas nie [wyda]. Bo gdyby on nie wytrzymał te wszystkie bóle, to by i ci Polacy [którzy nas przechowywali] nie żyli i my byśmy nie żyli. Tak, że to jest niebywałe. Ja jego uważam za największego bohatera w naszej rodzinie.

Data i miejsce nagrania	2010-12-11, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Kożuch
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"